

## Zachwatowicz. Odbudowa ciągłości [TPCT 466]

Jego konserwatorska wizja nie ograniczała się tylko do Warszawy. To on wprowadził system ochrony zabytków, który pozwolił zachować bezcenne obiekty w całej Polsce. Miał świadomość, że kultura materialna to nie zbiór pojedynczych budynków, ale sieć znaczeń, które wzajemnie się uzupełniają. Stworzył podwaliny pod nowoczesne polskie podejście do konserwacji – takie, które traktuje zabytki jako element ciągłości historycznej, nie zaś jedynie jako odizolowane artefakty.

Są postacie, które – choć obracają się w domenie konkretnej profesji – przekraczają jej granice. Sięgają po coś więcej niż tylko biegłość w swoim rzemiośle. Przestrzeń ich działania to nie jedynie zawodowe powołanie, ale misja, w której realizuje się coś więcej niż geniusz umiejętności – wpływ na wspólnotę. Bo jak inaczej określić człowieka, który nie tylko odbudowywał zniszczoną wojną Warszawę, ale (mocna fraza, jednak pasująca jak nigdzie indziej) przywracał jej duszę. Jan Zachwatowicz – stał się budowniczym zerwanej tradycji, konserwatorem form, które brutalnie chciało znieść totalitarne polityczne zło.

Gdy myślimy o architekturze, zazwyczaj widzimy nie tylko budynki, ale także materialne świadectwa przeszłości, wydawałoby się trwałe w swym istnieniu, a jednak narażone na wpływ czasu i nieuchronne zmiany. Warszawa po 1945 roku była jednak czymś więcej niż tylko

miastem zniszczonym – była miastem w stanie anihilacji. Niemcy kierując się logiką nie tylko wojenną, ale i symboliczną chcieli, aby Warszawa przestała istnieć, stała się miastem cieni, bez przeszłości i przyszłości. W tym tragicznym momencie Jan Zachwatowicz – architekt, profesor, człowiek z jednej strony pragmatyczny, a z drugiej obdarzony wizją, która wykraczała poza czysto urbanistyczne założenia – szczęśliwie objął funkcję kierownika Wydziału Architektury Zabytkowej Biura Odbudowy Stolicy oraz Generalnego Konserwatora Zabytków. Nie zamierzał budować nowego miasta na gruzach starego. Chciał wskrzesić Warszawę.

Odbudowa Warszawy była projektem bez precedensu. Można by sądzić, że odbudowa zabytków w takim zakresie nie miała sensu – że należało pójść w stronę modernizmu, dostosować się do powojennej rzeczywistości, zapomnieć o przeszłości, która paradoksalnie została unieważniona wyrokiem historii. Jednak Zachwatowicz myślał inaczej. Zdawał sobie sprawę, że nie chodzi o same mury, ale o pamięć, o ciągłość, której zerwanie oznaczałoby wyrwę w świadomości wspólnoty politycznej. Zamiast budować nowe kwartały miast w duchu modernistycznym, podjął się pracy, która dziś może wydawać się szaleństwem: odtworzenia Starego Miasta niemal kamień po kamieniu, cegła po cegle, ulica po ulicy.

A przecież rekonstrukcja Warszawy była czymś więcej niż tylko technicznym wyzwaniem! Była przedmiotem sporu o to, czym jest miasto, czym jest historia i jaką rolę ma przeszłość w budowaniu przyszłości. Przecież konserwacja zabytków winna się raczej skupiać na ochronie tego, co istnieje – w przypadku Warszawy trzeba było zdecydować, czy odtworzenie zniszczonego dziedzictwa nie stanie się tylko fałszerstwem, atrapą, cepelią. Zachwatowicz był jednak

przekonany, że nie chodzi o kopiowanie form, ale o przywrócenie żywotności miejsca, o przekazanie kolejnym pokoleniom symboli, które kształtowały ich tożsamość i nadal będą mogły to robić. Odtwarzając zniszczone budowle, przywracał Warszawie coś więcej niż tylko tkanę urbanistyczną.

Nie bez znaczenia jest także sposób, w jaki tego dokonano. Zachwatowicz wprowadził zasadę, która do dziś stanowi fundament konserwacji w Polsce – odbudowa miała być rzetelna, ale nie przesadnie dosłowna. W Starym Mieście pozostawiono na przykład fragmenty ruin w murach nowo wznoszonych budynków, aby zaznaczyć bieg historii. Nie była to więc czysta rekonstrukcja, ale świadome wplecenie śladów przeszłości w nowe struktury – gest, który mówił więcej o losach miasta niż najdokładniejsze archiwalia. Ba! Symboliczna była także odbudowa Zamku Królewskiego – decyzja, którą Zachwatowicz wspierał i propagował, choć wiedział, że będzie to proces żmudny, kosztowny i obciążony politycznymi naciskami. Jego wiara w konieczność przywrócenia tego założenia Warszawie – i szerzej, Polsce – była jednak niezachwiana. Wiedział, że Zamek to coś więcej niż zespół sal i fasad. To znak ciągłości, miejsce, które miało cementować pamięć wspólnoty politycznej.

Jego konserwatorska wizja nie ograniczała się tylko do Warszawy. To on wprowadził system ochrony zabytków, który pozwolił zachować bezcenne obiekty w całej Polsce. Miał świadomość, że kultura materialna to nie zbiór pojedynczych budynków, ale sieć znaczeń, które wzajemnie się uzupełniają. Stworzył podwaliny pod nowoczesne polskie podejście do konserwacji – takie, które traktuje zabytki jako element ciągłości historycznej, nie zaś jedynie jako odizolowane artefakty. Bez wątplenia nie był konserwatorem zamkniętym w

archiwach, ale architektem działającym w terenie, w warunkach, które wymagały szybkich decyzji i śmiałych rozwiązań. To dzięki niemu polska szkoła konserwacji stała się jedną z najbardziej oryginalnych w Europie – nie tylko ze względu na skalę dokonań, ale także na sposób myślenia o przeszłości jako integralnym elemencie współczesności. I pewnym symbolem jest fakt, że to właśnie Zachwatowicz jest autorem Błękitnej Tarczy – międzynarodowego znaku obiektu zabytkowego, który do dziś widnieje na fasadach najważniejszych zabytków na całym świecie.

Przechadzając się po warszawskiej Starówce, czy spacerując po Zamku Królewskim, podziwiamy fasady kamienic, w których ukryto fragmenty dawnych murów. Rzadko jednak zastanawiamy się, jak wielkim wysiłkiem było przywrócenie tych miejsc do życia. Nie uświadamiamy sobie, że nie była to decyzja oczywista. Ktoś musiał wywalczyć prawo do odbudowy, zorganizować archiwalne badania, nadzorować prace i wreszcie – sprawić, by to, co odbudowane, znów stało się na nowo dziedzictwem kulturowym, ale i miastem. 125. rocznica urodzin Jana Zachwatowicza jest odpowiednią kanwą do tego, aby na nowo przyjrzeć się postaci, która uosabia – nie tak oczywiste w polskiej historii – splecenie idei i sprawczości. Mamy gdzie i do kogo wracać.

*Jan Czerniecki*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---